

# TE KSIĘGI PROSTE

TOMASZ MIŁKOWSKI

Wyciągnąłem z biblioteki podniszczony egzemplarz „Pana Tadeusza”. Los rzucił go do tylnego rzędu, skrywając za Reymontem. Nic dziwnego: mocno nadużyte brzegi, spękany grzbiet, rysy na okładkach. Na rewersie karty tytułowej tekst uchwały powziętej na 7 posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w dniu 5 maja 1945 r. w sprawie Narodowego Wydania Dzieł Adama Mickiewicza.

Czytam: Krajowa Rada Narodowa, przejmując nie zrealizowaną inicjatywę Sejmu Ustawodawczego z 1920 roku w sprawie zbiorowego wydania dzieł Adama Mickiewicza, w pełni doceniając wielką rolę twórczej myśli wielkiego poety polskiego i słowiańskiego dla kultury narodowej w Odrodzonej Polsce, postanawia pod Wysokim Protektoratem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta zrealizować o pomnikowe wydawnictwo pod nazwą Wydanie Narodowe Dzieł Adama Mickiewicza, aby dostarczyć całemu społeczeństwu autentycznych tekstów poety we wzorowym opracowaniu krytycznym i typograficznym. Krajowa Rada Narodowa poleca Radzie Ministrów wyznaczyć na ten cel odpowiedni fundusz i przekazać tę uchwałę do wykonania Ministerstwu Kultury i Sztuki. Niżej następują informacje, iż ministerstwo podjęło realizację uchwały, nad wydaniem czuwał Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Leona Płoszewskiego, zaś wydanie powierzono Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”. Ostatecznie złożono i tłoczono tom czwarty Wydania Narodowego z tekstem „Pana Tadeusza” w Drukarni nr 3 „Czytelnika” w Krakowie we wrześniu 1949 roku. Tak przed trzydziestu bez mała laty spełniało się marzenie poety, by księgi te zbladziły pod strzechy.

Wysłuszony egzemplarz Mickiewiczej epepei wydobyłem z bibliotecznych czeluści, gdy dobiegała mnie wieść o zrealizowanej adaptacji scenicznej „Pana Tadeusza”. Scenariusz przysposobił Jerzy Adamski, zaś przedsięwzięcie teatralnie przygotował Teatr Polski w Szczecinie pod kierunkiem reżyserskim dyrektora, Janusza Bukowskiego i w oprawie muzycznej Andrzeja Kurylewicz. Otworzyłem Księgi gdziekolwiek:

*Tadeusz z Telimeną nim na skroniach włosy  
Poprawili, już groźne uciachy odgłosy,  
Szmer zmieszany ze śmiechem wśród cizby się szerzył:  
Nastąpił rozejm kłótni, Kwestarz ją uśmierzył:  
Człowiek stary, lecz krepki i bardzo pleczysty.  
Właśnie kiedy Asesor podbiegł do Jurysty,  
Gdy już sobie gestami grozili szermierze,  
On raptem porwał obu z tyłu za kotnierze  
I dwakroć uderzywszy głowy obie mocne  
Jedną o drugą jako jaja wielkanocne,  
Rozkrzyżował ramiona na kształt drogowskazu  
i we dwa kąty izby rzucił ich od razu;*

Ależ to istne uwagi inscenizacyjne! Nigdy tak nie czytałem „Pana Tadeusza”, choć plastyczność tej poezji jest powszechnie ceniona. Tym właśnie tropem poszedł Jerzy Adamski, proponując przekład strof poetyckich na teatralne działania, korzystając z obfitych dialogów, a tam, gdzie brakowało wyraźnego łącznika, posługując się postaciami dwóch narratorów – swoistych prezenatorów soplicowskiego teatrum.

Twórcy scenicznej wersji „Pana Tadeusza” nie ulegli wątpliwej pokusie „unowocześnienia” Mickiewicza. Posłużyli się konwencją teatru realistycznego, gdzie dbałość o szczegóły inscenizacyjne towarzyszy rzetelnemu rysunkowi postaci pierwszoplanowych i tła, zaś cokolwiek staromodny dzisiaj obyczaj zwracania się do publiczności na stronie służy budowaniu porozumienia między widownią a sceną.

Mimo całej prostoty koncepcji widowiska przedsięwzięcie było ze wszech miar ryzykowne. Po pierwsze, każda adaptacja dzieła literackiego niesie ze sobą niebezpieczeństwo uproszczeń, niezbędnych skrótów i ukonkretnienia. To, co czytelnik może malować w wyobraźni na wiele sposobów, uzyskuje wyraz konkretny, niekoniecznie zgodny z wyobrażeniami lektora. Po drugie, nadmierna pokora wobec adaptowanego literackiego pierwowzoru może z kolei wieść do nieznośnych na scenie dłużyzn. To, co w epice buduje klimat, opisy czy dygresje, musi się w teatrze unaocznić natychmiast. Po trzecie, mogła zaciążyć nad spektaklem tradycja szkolnej recytacji, przemawiania wierszem. Tymczasem na scenie trzeba wierszem działać.

Te liczne niebezpieczeństwa autorzy szczecińskiego spektaklu wyminęli. Scenariusz widowiska został skonstruowany ze świadomością, że „Pan Tadeusz” należy do dzieł literackich najbardziej znanych, którego fragmenty, już choćby z tytułu szkolnej edukacji, zapadają w pamięć. To, co mogło stać się kłęską widowiska, stało się jego nieoczekiwanym atutem. Zamiast licznych, pięknych (ale nie na scenie!) poetyckich opisów, otrzymujemy ze sceny zaledwie sygnały. Cały epizod grzybobrania ma charakter pantomimiczny, dokładnie według opisu Mickiewicza, ale nie pada ani jedno słowo. Słynny opis koncertu Wojskiego



napomyka tylko jeden z narratorów: „Natenczas Wojski”. – Reszty dokonuje muzyka Kurylewicz i widz, który może sobie w fotelu przepowiadać dobrze znane słowa:

*chwycił na taśmie przypięty  
Swoją róg bawoli, długi, cełkowany, krepki (...).*

Ta metoda „sygnalizacji” i przekładu poezji na język plastyki i muzyki została w spektaklu przeprowadzona z całą konsekwencją. Uchroniło to widowisko przed obciążeniem wieloma partiami recytatorskimi, a zarazem wprowadziło dodatkowy walor gry między sceną a publicznością. Pamięć widza jest atakowana, spektakl staje się swoistym testem znajomości Mickiewiczowskiej epepei.

Właściwie trudno nazwać widowisko szczecińskiej adaptacją. Słuszniej byłoby posługiwać się określeniem przekład sceniczny. Nie mamy bowiem do czynienia z płonną ambicją pokazania wszystkiego, co epepeja Mickiewiczowska zawiera, ale

rowano wiersza, ale zachowano zarazem pełny szacunek dla frazy, rytmu i barwy polszczyzny. Nie przypadkiem jako motto w teatralnym programie pomieszczono słowa z księgi siódmej:

*Wpadam do Soplicowa jak w centrum polszczyzny,  
Tam się człowiek napije, nadszje Ojczyzny!*

Kiedy pytam Jerzego Adamskiego o motywy podjęcia trudu adaptacji, mówi przede wszystkim o wycuciu potrzeb środowiska szczecińskiego. Poprzednie powodzenie („Przedwiośnia” – również w adaptacji Jerzego Adamskiego) dowiodło, iż w Szczecinie istnieje autentyczna potrzeba kontaktu z wielką literaturą i z wielką polszczyzną. Warto na marginesie zaznaczyć, że Szczecin zajmuje drugie po Warszawie miejsce pod względem poprawności językowej, wyculenia na urodę polszczyzny. Nic dziwnego zatem, że publiczność przyjmuje inscenizację „Pana Tadeusza” z wdzięcznością i traktuje jak święto języka polskiego.

Przygotowania do teatralizacji „Pana Tadeusza” trwały ponad półtora roku, wliczając w ten okres pracę nad scenariuszem i ilustracją muzyczną. W samym teatrze pracowano pół roku. Od początku towarzyszyła tym przygotowaniom szczególna atmosfera, poczucie ważności podejmowanego dzieła. Kiedy Janusz Bukowski przeczytał całemu zespołowi teatru, aktorom i technikom, scenariusz, nie było cienia wątpliwości, że praca nad „Panem Tadeuszem” będzie dla wszystkich niezwykłym przeżyciem. Owa specjalna atmosfera przygotowań do premiery jest widoczna na scenie zarówno w oprawie scenograficznej i kostiumowej, zrealizowanej ze smakiem, jak i aktorskim wykonaniu. Właściwie cały zespół zasługuje na pochwały. Nie ma tu ról „puszczonych”, byle jakich, potraktowanych półserio. Na plan pierwszy tego wyrównanego poziomu wykonania wysuwa się postać Telimeny. Ewa Wawrzon wykorzystywała atuty pysznego tekstu Mickiewicza, wszystkie półcienie ironii w kreśleniu damy z pretensjami, tworząc dojrzałą kreację aktorską. Sceny z Telimeną stanowiły dzięki temu w spektaklu doskonałe kontrapunkty, chwile oddechu w zasadniczym nurcie dramatu soplicowskiego. Na szczególnie pochwały zasłużył również Bohdan A. Janiszewski (Gerwazy), który z opowieści o przeszłych dziejach Horeszków stworzył przejmujący dramat.

Niedawno z okazji XXX-lecia krakowskiej PWST im. Ludwika Solńskiego absolwenci tej zastawionej uczelni przygotowali koncert złożony z fragmentów „Pana Tadeusza”. Fragmenty tego koncertu emitowała telewizja. Był to jeszcze jeden dowód niezwykłego prestiżu epepei Mickiewicza w środowisku aktorskim, a zarazem świadectwo żywotności językowej tak dobrze znanych ksiąg. Adaptacja szczecińska raz jeszcze potwierdza głębokie osadzenie dzieła Mickiewicza w tradycji narodowej. Stanowi przy tym wzorzec adaptowania wielkich dzieł literatury narodowej, gdzie szacunek dla pierwowzoru nie towarzyszy ani paraliżująca pokora, ani nadmierna „pomysłowość”. W Szczecinie „Pan Tadeusz” staje się wspólnym przeżyciem publiczności i zespołu realizatorów, po prostu wybrzmiewa ze sceny. I w tym tkwi główna siła tego spektaklu.

Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz”, adaptacja: Jerzy Adamski, reżyseria – Janusz Bukowski, scenografia i kostiumy – Barbara Jankowska i Małgorzata Treutler, muzyka – Andrzej Kurylewicz, ruch sceniczny – Krystyna Marynowska, Teatr Polski w Szczecinie, spektakl w dniu 5 kwietnia 1977 r.